Nr 203 Kraków, Środa 6 Września 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 września.

Dzienniki ciągle jeszcze zajmują się komentowaniem powołania Chlumecky'ego do cesarza. Prasa liberalna wita — jakkolwiek nieśmiało — nową erę liberalną w duchu Chlumecky'ego — czeska zaś, na odwrót, widzi koniec „obecnego systemu“ i teraz już grozi zagładą „nowemu systemowi“. Na dwóch skrajnych skrzydłach tej publicystycznej kampanii „walczą“ *Nowa Presse* i *Narodni Listy*. Ostatnie pismo tak dalece się już w nową wżyło erę, że uważa za stosowne przeciw niej najcięższe wytaczać działa: ...obstrukcyę, udaremnienie wyborów delegacyj i rozpraw parlamentarnych (!!)

Pismo, zwalczające obstrukcyę i obstrukcyonistów niemieckich na noże, a odgrażające się obstrukcyą — to dalibóg prześliczny obrazek austryackich stosunków wewnętrzno-politycznych i wartości wszystkich hucznych programów, manifestów i całej reszty rekwizytów tej politycznej rupieciarni. Może się mylimy — ale nie możemy w to jakoś uwierzyć, że powołanie p. Chlumeckiego stanowi wstęp do ogólnej akcyi sanacyjnej stosunków parlamentarnych. Zdaje nam się raczej, że tak posłuchanie p. Chlumecky'ego u cesarza jak i cały szereg następnych konferencyj specyalnie mają na celu wynalezienie jakiegoś napozór legalnego sposobu przeprowadzenia wyborów delegacyj.

Położenie obecne wydaje nam się bardzo podobnem do owego „przesilenia gabinetowego“ w czerwcu b. r., w jakie wówczas bardziej jeszczo uwierzono, aniżeli dziś w nadejście nowej ery.

Powtarzamy: być może, że się mylimy, lecz bardzo nam się coś zdaje, że gdy p. Szell i Chlumecky skończą narady, zaczną się może konferencye p. Szella z hr. Thunem i t. d., a gdy się wszyscy zgodzą na jakiś „sposobik“ wyboru delegacyj, niezbyt trapiący konstytucyjne sumienie p. Szella — *wird sich alles in Wohlgefallen auflösen*. Jak długo bowiem różni pośrednicy polityczni radzą z p. Stürgkhem i Baerenreiterem a nie z pp. Pradem lub Hochenburgerem — tak długo nie możemy mieć zaufania do pogłosek, że idzie o ogólną akcyę sanacyjną na seryo.

Zgromadzenie rękodzielników.

Wczoraj po godz. 6 wieczorem zgromadzili się licznie rękodzielnicy krakowscy w sali „Koła mieszczańskiego“ celem naradzenia się nad sprawą wzięcia udziału w wiecu ogólnym rękodzielników w Wiedniu.

Przewodniczył p. Kondolewicz. W zgromadzeniu wzięli udział posłowie: dr Weigel, dr Sokołowski i Daszyński. Zabrał głos p. Mikołajski i zaznaczył, że pomyślnym jest objawem zbudzenie się rękodzielników z apatyi i obecne ich rwanie się do czynu dla wywalczenia sobie lepszych warunków bytu.

Poseł Sokołowski zapytuje p. Mikołajskiego i tych, co zwołaniem zgromadzenia się zajmowali, czy wiedzą, jakie stanowisko wobec wiecu wiedeńskiego zajmą rękodzielnicy czescy i słowiańscy wogóle? Mówi się u nas wiele o sympatyach czeskich i słowiańskich, zaleca się Kołu polskiemu i posłom krakowskim, aby prowadzili politykę słowiańską, a gdy przyjdzie do czynu, łączą się ci sami z Niemcami skwapliwie. Mowca nie sądzi, aby było rzeczą polityczną, wtedy, gdy delegacya polska należy do większości palamentarnej, odrazu, bez zapytania najbliższych nam stawić się na zawołanie p. Schneidra do Wiednia. Niewłaściwem też byłoby i upokarzającem dla rękodzielników krakowskich, gdyby jechali na wiec za pieniądze, przez p. Schneidra ofiarowane. Słuszne żądania rękodzielników będą uwzględnione wtedy, gdy je poprą solidarnie wszyscy rękodzielnicy. Wiec wiedeński tymczasem ma cele więcej polityczne niż zawodowe.

P. Kramarczyk zarzucał p. Mikołajskiemu, że niepotrzebnie i nieproszony przez nikogo, traktował z posłem Schneidrem.

P. Mikołajski, odpowiadając na zapytanie posła Sokołowskiego, oświadcza, że p. Schneider podszedł jego i innych rękodzielników krakowskich; powiedział im bowiem, że wraca z Pragi, i przywozi zapewnienie, że czescy rękodzielnicy przyjadą na wiec wiedeński.

P. Kornecki, po odpowiedniem umotywowaniu, postawił wniosek zwołania słowiańskiego wiecu rękodzielniczego.

Pos. dr Sokołowski poparł myśl zwołania słowiańskiego wiecu rękodzielników, a sprzeciwiał się wzięciu udziału w ogólnym wiecu wiedeńskim, zwołanym pod egidą Niemców. — Z Niemcami nie mogą Polacy obecnie się łączyć, chociażby nawet w jakimś poszczególnym wypadku zbliżała ich wspólność interesów. — Niemcy odtrącają bowiem i krzywdzą Polaków tylko dlatego, że są Polakami. Fakt ten mowca udowadnia przykładami, Niemcy sprawili zresztą, że życie parlamentarne wstrzymane, że posłowie, mimo dobrych chęci, nic zrobić nie mogą dla swoich wyborców. Bagno obstrukcyonizmu, w którem tonie nawa państwowa, zaprzepaszcza wszelką akcyę, skierowaną ku poprawie opłakanych obecnych stosunków. Należy się porozumieć ze wszystkimi rękodzielnikami polskimi, a w sprawie zwołania słowiańskiego wiecu rękodzielniczego działać energicznie i solidarnie, bo tylko takie działanie może doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

P. Mikołajski domaga się, aby posłowie krakowscy postarali się o zwołanie Koła polskiego na posiedzenie. Niech Koło polskie nie dba tylko o powagę, nie stara się o urzędy i ordery — ale niech popiera przemysł krajowy, niech oświadczy się stanowczo i jasno, jakie zajmuje stanowisko w sprawie rządów § 14.

Rękodzielnicy polscy, rwący się do czynu, nigdzie nie mają poparcia, przeciwnie, wszyscy starają się utrudniać im pracę. Magistrat krakowski odmówił im nawet sali na odbycie zgromadzenia. Tu mowca powtarza swoją rozmowę z prezydentem miasta w sprawie udzielenia sali Rady miasta na zgromadzenie.

Ta część przemówienia p. Mikołajskiego trzymaną była w tak namiętnym tonie, że przedstawiciel policyi, komisarz dr Banach, przerwał i upomniał mowcę.

Ruch nasz obecny — mówił w końcu p. Mikołajski — nie podoba się panu prezydentowi, lecz my pójdziemy mimo tego tam, dokąd iść chcemy, nie oglądając się na pana prezydenta, ani na żadne złote kołnierze.

P. Kornecki zarzuca p. Mikołajskiemu, że zbyt szorstko występował na ostatniem zgromadzeniu przeciw prezydentowi, oraz wnosi, by zawiadomić posła Schneidra, że polscy rękodzielnicy nie wezmą udziału w wiecu wiedeńskim, w myśl jednomyślnej uchwały zgromadzenia.

P. Szufa wnosi, aby takie zawiadomienie zredagować w formie uprzejmej i przesłać je do Wiednia.

Wysłania takiego zawiadomienia powtórnie domaga się p. Kornecki, a poseł dr. Sokołowski uznaje je za zupełnie właściwe.

P. Mikołajski znowu w sposób namiętny i gwałtowny sprzeciwia się wysyłaniu takiego zawiadomienia, Niemców bowiem „kopnąć“ należy, ale nie postępować z nimi grzecznie. Nakoniec proponuje mowca wybranie komitetu, któryby się zajął przedwstępnemi czynnościami i przygotowaniem materyału dla obrad słowiańskiego wiecu. Do komitetu tego należy poprosić posła dra Sokołowskiego.

Wniosek ten uchwalono, a poseł dr. Sokołowski zgodził się wziąć udział w komitecie. Skład komitetu jest następujący: pp. Kendolewicz, Szufa, Mikołajski, Kramarczyk, Kornecki i poseł dr. Sokołowski.

Na wniosek p. Korneckiego uchwalono wysłać zawiadomienie do wszystkich miast o uchwale zgromadzenia i postanowieniu nie brania udziału w wiecu wiedeńskim. W pierwszym rzędzie wysłaną będzie depesza do p. Wacława Brzeznowskyego do Pragi. Zawiadomie to brzmi:

„Na wiecu rękodzielników, odbytym dzisiaj w Krakowie, uchwalono nie brać udziału w wiecu wiedeńskim, tylko osobno zwołać wiec słowiański.“

Posła Schneidera postanowiono nie zawiadamiać o uchwale niebrania udziału w wiecu wiedeńskim przez polskich rękodzielników. Na tem zakończono obrady.

W całej sprawie zastanawiać musi co najmniej fakt, że ci, którzy obecnie zupełnie słusznie, z całą energią występywali przeciw Niemcom, tak łatwo dali się wziąć na lep pięknych słówek posła Schneidera, i nie porozumiewając się zupełnie z Słowianami, przyrzekli udział w wiecu wiedeńskim.

Proces o zamach na Milana.

Gdy młoda Bułgarya, po pieszczeszytnej dla narodu detronizacyi Battenberga i po strasznem zamordowaniu Stambułowa, powolnie ale statecznie postępuje po drodze rozwoju politycznego i ekonomicznego, starsza o wiele sąsiadka jej Serbia nie może w żaden sposób wejść na tory jako tako uporządkowanych stosunków państwowych. Najświeższym objawem panującego w tem królestwie chaosu jest sprawa zamachu na byłego króla, obecnego zaś wodza naczelnego armii serbskiej, Milana. Proces rozpocznie się wkrótce, a opóźnienie nastąpiło skutkiem tego, że barak, który obejmie około 5000 osób i w którym odbędzie się rozprawa, jeszcze nie został wykończony.

Przed sądem stanie zastęp, liczący 29 osób; pomiędzy niemi wyróżniają się: Pasicz, pułkownik Nikolicz, Tauszanowicz, Proticz, Andjelicz, Stanojewicz i znany pop Djuricz. Sąd doraźny rozstrzygnął, że oskarżeni w liczbie 29 o zdradę stanu sądzeni będą na podstawie § 87 ustawy karnej, zaś Knezewicz odpowiadać będzie za zbrodnię usiłowanego morderstwa na adjutancie Milana, podpułkowniku Lukiczu, z §§ 155 i 41 u. k. Za obrazę majestatu stanie przed sądem dziesięciu oskarżonych, razem więc z wymienionymi wyżej liczba oskarżonych obejmie 30 osób. Przeciwko 16 osobom zastanowiono śledztwo i wypuszczono je na wolność.

Z początku rząd serbski zamierzał cały ten wypadek traktować łagodnie, w ostatniej atoli chwili powziął inne, niewiadomo czy lepsze, postanowienie i sprawę tę wydał do wielkości politycznej *cause célebre*. Sam fakt, że obrazę Milana, który jest tylko naczelnym wodzem armii serbskiej, trybunał sądowy zakwalifikował jako obrazę majestatu, rzuca dziwne światło na stosunki, panujące w Serbii, usprawiedliwiając w znacznej mierze skargi radykałów na teroryzm rządu. Sensacyę również wywołać musi wiadomość, że Knezewicza trybunał oskarżył tylko o zamach morderczy na adjutanta Milana. Jeżeli Knezewicz godził na życie adjutanta, któż więc miał zamiar wykonać zamach na Milana? Wprawdzie korespondent *Figara*, p. Degaston, zapewnia, że po gruntownem zbadaniu rzeczy na miejscu, to jest w Belgradzie, musi uznać zamach za wykonany rzeczywiście, a nie za „zamówiony“, ale inni korespondenci, również po zbadaniu faktów na miejscu, wypowiadają w tej sprawie sąd bardziej sceptyczny.

Pan Degaston miał także rozmowę, pogadankę, czy *interview* z Milanem i królem Aleksandrem i podaje w *Figarze* wierną, jak zapewnia, jej reprodukcyę. Dla braku miejsca zadowolić się musimy jak najkrótszem sprawozdaniem z tych rozmów. — I tak król Milan powiedział: „W pierwszym rzędzie pragniemy, ażeby nam dano spokój. Nas zajmuje przedewszystkiem wychowanie ludu. (Skutek widoczny! *Red.*) — Potrzebujemy pokoju, nic, tylko pokoju“. — W dalszym ciągu zapewnił Milan p. Degastona, że jak Serbia nie pragnęła, owszem, unikała wojny dawniej, tak i obecnie pokoju Europy nie naruszy. Zapewne mocarstwa, posiadające milionowe armie, potrafią ocenić należycie dobre chęci *generalissimusa* serbskiego.

O wiele więcej aktualnego znaczenia posiadają zwierzenia króla Aleksandra, który w ten sposób mówił: „Zamach na mojego ojca nie był dziełem szaleńca, lub fanatyka. Jestem przekonany, że sprawca zamachu był narzędziem w ręku radykałów. Byli oni zdania, że w ten sposób sparaliżują politykę pokoju i zbawiennych reform i swoje stronnictwo znowu zdołają skupić. Omylili się. Naród nabrał rozumu i przekłada drogę pracy nad szalone aspiracye“. Następnie zastrzega się król Aleksander przeciwko zarzutowi, jakoby chciał lud teroryzować, twierdząc, że sąd doraźny dlatego wziął w ręce sprawę zamachu, ażeby prędzej przywrócić spokój. Wreszcie zapewnia Aleksander, że na jego wyraźne życzenie powrócił Milan do Serbii, gdzie jest potrzebny jako doświadczony organizator armii, tudzież jako naturalny pośrednik pomiędzy królem a dawnemi stronnictwami rządowemi. „Ojciec mój — zakończył król Aleksander — nie zajmuje się polityką i często o mych rozporządzeniach dowiaduje się dopiero po ich przeprowadzeniu“.

Milan, dowiadujący się *post festum* o rozporządzeniach młodego króla Aleksandra, to nawet w Serbii rzecz, granicząca z humorystyką.

Cernuschi przed sądem w Rennes.

Sensacyjnem zdarzeniem wczorajszego posiedzenia sądu wojennego w Rennes były zeznania niejakiego Cernuschi'ego, obciążające Dreyfusa.

Cernuschi, były oficer armii austryackiej, od kilku lat przebywający w Paryżu, jest dawnym znajomym Beaurepaire'a i widocznie jego narzędziem. Beaurepaire zapowiedział był zeznania tego świadka, i Cernuschi poprzednio już zgłaszał się sam celem złożenia świadectwa, lecz komisarz rządowy Carrière uważał jego zeznania za niewzbudzające zaufania. Prezydent sądu wojennego Jouaust wezwał jednakże tego świadka na mocy przysługującej mu władzy dyskrecyonalnej.

Cernuschi nie włada dobrze językiem francuskim, ułożył więc swoje zeznania pisemnie przy pomocy swej żony Francuski i przesłał sądowi w formie listu do prezydenta Jouaust.

W liście tym Cernuschi utrzymuje, że przybył do Francyi przed kilku laty jako zbieg polityczny, i wówczas to pewien jego przyjaciel, który jest szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych jednego z państw środkowo-europejskich, wymienił mu dla jego bezpieczeństwa nazwiska czterech tajnych agentów obcych mocarstw we Francyi, których doniesienia mogłyby być dlań niebezpieczne. W liczbie wymienionych nazwisk było jako pierwsze nazwisko Dreyfusa.

Dalej Cernuschi opowiada, że był w przyjaznych stosunkach z pewnym zagranicznym oficerem sztabu generalnego, od którego słyszał także o zdradzie, popełnionej we Francyi: „Nazwisko Dreyfusa oficer ten wymienił mi poraz pierwszy w Genewie w 1894 roku. W pierwszych dniach października 1894 spotkałem go w Paryżu. Prosił mnie, abym go odwiedził. W kilka dni potem udałem się do jego mieszkania na ulicę Lafayette nr. 49. Kiedym wszedł do jego mieszkania, zastałem go właśnie w chwili, gdy powróciwszy z miasta zdejmował palto. Z kieszeni paltota wydobył dwie wielkie koperty. Rozmawiając ze mną otworzył je i przeglądał zawartość. Dostrzegłem, że to są karty wojskowe. Zapytałem więc co to za dokumenty.

Na chwilę zawahał się, potem z uśmiechem podał mi papiery i rzekł: „Nie jesteś Francuzem, mogę ci więc to pokazać. Zdziwisz się, jakim sposobem mogłem to dostać!“ Oficer ten bawił w Paryżu pod przybranem nazwiskiem jako agent handlowy; wiedziałem jednak o tem, że został wysłany przez sztab generalny dla służby wywiadowczej. Przejrzawszy te papiery, rozpoznałem, że są to francuskie wojskowe dokumenty pierwszorzędnej doniosłości. Było to mianowicie 20 kart kolejowych sztabu generalnego co do transportu wojsk na wypadek mobilizacyi. W umówionych znakach i cyfrach były w nich zawarte informacye dotyczące kolei żelaznych i transportów wojskowych na wypadek mobilizacyi. Graficzne przedstawienia odnoszące się do kolei państwowych, oraz kolei Paris-Lyon-Mediterranée zawierały znaczące uwagi na marginesach co do peronów i co do okolic tych stacyj ze stanowiska wojskowej informacyi. Było także kilka kartek z informacyami o reorganizacyi pewnych korpusów armii. „Jakże mogłeś pan dostać tak ważne dokumenty?“ zawołałem. On odpowiedział: „Pamiętaj o tem, że w Fran-

WSI SPOKOJNA!

Myśli i uwagi letnika z Czatkowicz.

I.

(Wieś jako właściwy odpoczynek. — Różnica życia na wsi, a w miejscach letnich stacyi. — Stroje. — Stosunki. — Koncerty t. zw. dobroczynne. — Cisza a orkiestry. — Patryotyzm i garkuchnia. — Protest przeciw zwyczajom niewłaściwym.)

Mieszkaniec miasta, strudzony pracą mozolną pośród gwaru i turkotu, rozdrażniony nie zawsze miłemi stosunkami, których wszakże uniknąć nie jest w możności, przez całą zimę zajmuje się sprawą odpoczynku letniego z większą bez wątpienia pilnością, aniżeli skończyć się nie mogącą sprawą Dreyfusa. Nie można się znów tak bardzo temu dziwić, gdyż kilka tygodni, spędzonych poza obrębem zwykłej działalności, zbawiennie wpływają na odświeżenie umysłu i wzmocnienie nadwątlonych nerwów. Idzie tylko o właściwy wybór miejsca pobytu, a nie jest to rzecz tak łatwa, jakby się na pozór wydawać mogło.

Ponieważ po raz już dziewietnasty od chwili powrotu na stałe do Warszawy przepędzam miesiące letnie poza jej murami, przeto mam w tym kierunku niezłe doświadczenie, po wielu tedy próbach i poszukiwaniach, po wielu zawodach i rozczarowaniach doszedłem do przeświadczenia, iż człowiek, zmęczony pracą umysłową, znaleść może wypoczynek i ukojenie jedynie na wsi, ale na tej prawdziwej wsi polskiej, nie zaś na jej parodyach, zwanych stacyami klimatycznemi, mieszkaniami letniemi, willami, pałacykami, domkami w wyłysiałych lasach i t. d.

Używałem ja tego wszystkiego, więc mogę coś o tem powiedzieć.

Wszakże głównym warunkiem odpoczynku jest zmiana otoczenia, a dla człowieka, pracującego w wirze gorączkowym, pośród harmidru brukowego, potrzebna i konieczna jest także i cisza, jedynie zdolna doprowadzić skołatany umysł do równowagi. Do tych dwóch zasadniczych warunków przybywają jeszcze, jako nader pożądane: zupełna swoboda w czynnościach, oraz niekrępowanie się ubiorem, gdyż dość się ma już przez zimę tego ustawicznego pamiętania o wyglądzie zewnętrznym.

Proszę mi powiedzieć, czy można mieć te tak pożądane rzeczy w miejscach kąpielowych lub klimatycznych?...

Weźmy najprzód ubiór. Stał się on tam obecnie sprawą ważniejszą niemal, niż w mieście, gdyż pani X. nie może zgodzić się, aby jej sąsiadka pani J. miała suknie strojniejsze, albo nie będzie się przebierała tylko dwa razy, gdy inne damy czynią to trzy, a czasem i cztery razy. Dzięki temu, widzimy jedwabie, plusze i aksamity, walające się na drogach, na których spotyka się co chwila z widocznemi śladami pobytu na nich krów, koni i owiec. Bucik obcisły i elegancki pokrywa się błotem lub kurzem, a koronkowa parasolka rozdziera się o suchą gałęź. Jakże przytem wyglądają te zbytkowne stroje wobec przyrody górskiej i prostoty wiejskiej!... Jak śmiesznym jest widok mieszczucha, paradującego w cylindrowym kapeluszu, w czarnym surducie i (śmiech wstrzymajcie) brudnym serdaku po... Krupówkach. Ten cylinder w połączeniu z serdakiem wobec Giewontu, to szczyt komizmu, że nie powiem: błazeństwa.

Zmiany otoczenia osiągnąć w tych miejscach także niepodobna, jadąc bowiem do bardziej uczęszczanych miejsc pobytu letników, zawsze się napotyka część, czasem znaczną znajomych z miasta, a wraz z nimi wchodzi się w też same stosuneczki i ploteczki, które tak wstrętnem czynią życie miejskie. Jeżeli zaś chcesz uniknąć obcowania z ludźmi, wnet cię ogłoszą za dziwaka, odludka, zarozumialca i t. d. Biada ci zaś, jeżeli jesteś artystą-muzykiem, gdyż wtedy nie ominie cię urządzenie koncertu na cel dobroczynny!... Przepadły twoje wakacye, biedny muzykusie!... Osoby, zajmujące się dla różnych przyczyn dobroczynnością, przyzwyczaiły się już do tego, aby rękami artystów wyciągać z komina koncertowego smacznie upieczone kasztany.

Proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie, które, ze względu na swą prostotę, nazwałbym klasycznem:

— Czy szewcy podczas odpoczynku letniego robią buty, chociażby na cel dobroczynny?...

O ile wiem, to nie robią, gdyż pragną choćby przez parę tygodni zapomnieć o szydle i dratwie, pewnikiem zaś jest, iż niktby ich nie ośmielił się prosić o przerwanie swych feryj, choćby w sprawie najbardziej sympatycznej.

Tymczasem osobom, zajmującym się muzyką dla rozrywki, wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, gdy artysta wymawia się od urządzenia, lub udziału w koncercie, podając jako słuszną przyczynę odmowy zbytnie utrudzenie i wyczerpanie.

— Co?... pan dobrodziej jest zmęczony? — rzekł mi raz pewien szlachcic wiejski; — to mi się w głowie pomieścić nie może, bo ja na pańskiem miejscu grałbym sobie, mosterdzieju, od rana do nocy. Wielka mi praca!...

Tak myślących jest w naszem społeczeństwie dziewięćdziesiąt na sto, a dzięki temu fałszywemu mniemaniu, szereg koncertów na cele dobroczynne wzrasta do niemożliwości.

Tylu przecie grasuje wszędzie amatorów płci obojga, grających, śpiewających i deklamujących, toć można z ich pomocą sięgnąć do kieszeni publiczności. Słuchacze, gdy już kupili bilet na koncert dobroczynny, są zwykle łaskawi w sądach i nie bardzo się krzywią, gdy jakiś młodzieniaszek wyskrobie na skrzypcach Legendę Wieniawskiego z pominięciem wielu bemolów i krzyżyków, albo gdy melancholijny tenor-amator, trzymając rękę na sercu, zanuci głosem nieco blaszanym:

„Mój sewiat (świat), gdzje ty!“

Rozumie się, jest to romans włoski, gdyż nasi szanujący się dyletanci nie śpiewają pieśni polskich.

Jak wyżej nadmieniłem, publiczność łaskawie ocenia te popisy, a już dla młodych panienek jest przedziwnie uprzejmą, nawet wtedy, gdy pełna wdzięku amatorka-pianistka, grając „na pamięć“, utknęła w środku sztuki i, nie mogąc jej dokończyć, każe sobie podać nuty, które od wszelkiego przypadku zostawiła w przyległym pokoju.

A gdy dla dopełnienia urozmaiconego programu wystąpi „nasz znany“ salonowy deklamator, wtedy słuchacze wpadają w zachwyt, bo jakiż to wspaniały widok przedstawia młodzieniec, gdy wchodzi na estradę z rozczochraną nieco grzywą i, wymachując rękami, niby skrzydłami wiatraka, zacznie wypowiadać z odpowiednim przeczuleniem:

Oooo! I ja niegidyś (tak) byłem Fha-
[ryssem;

Dlaczego — pytam się — te sympatyczne popisy, przyjmowane łaskawie przez publiczność, która się składa z krewnych, przyjaciół i znajomych owych amatorów, nie zastąpią koncertów artystycznych?... Tymczasem dotąd idzie wszystko po dawnemu, pragnący wypocząć artyści muszą ponosić trudy urządzania uroczystości muzycznych i dobrze jest, gdy im jeszcze nie każą zapłacić za przysłane dla rodziny bilety, jak to się przytrafiło jednemu muzykowi w roku zeszłym.

Przechodzę teraz do trzeciego warunku, niezbędnego dla wypoczęcia po miejskim gwarze, t. j do ciszy i spokoju. Można je mieć jedynie na wsi, a nigdy tam, gdzie jest zbiorowisko ludzi, albowiem, pomijając inne okoliczności, to już same orkiestry kąpielowe, czy klimatyczne, mogą nieraz do rozpaczy doprowadzić tych, którzy w zimie dosyć mają z muzyką do czynienia. Są miejscowości, jak n. p. w Copotach, gdzie przez dzień cały niepodobna uchronić się od dźwięków kapeli dętej, lub rżniętej. Nawet jadąc statkiem na wycieczkę, jest się narażonym na słuchanie sześciu kiksujących zmęczonemi wargami trębaczy.

I cóż dopiero mówić o naszych pseudo-orkiestrach, na które, z małym wyjątkiem, składają się muzykanci ostatniego rzędu, fałszujący niemiłosiernie, rzępolący repertoar przedpotopowy lub, co gorsza, patryotyczny.

Wstrzymajcie na chwilę okrzyk oburzenia wobec słów powyższych i osądźcie sami, czy mam słuszność, skoro wypowiem bez ogródki zdanie moje w tym względzie.

Istnieją w każdym narodzie pieśni i hymny, które jak „arka przymierza między dawnemi i młodemi laty“ stały się świętością. Tam, gdzie pokolenia całe złożyły „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, tam, gdzie serce się krwawi, gdy rozbrzmiewają niektóre melodye, baczyć należy, aby nie rozsypywano tych skarbów w sposób nieopatrzny i niewłaściwy, albowiem nic według mnie straszniejszego być nie może, jak spowszednienie tego, co nieustającą cześć i uwielbienie wywoływać powinno.

Naród nasz posiada dwa hymny, które jedynie w kościele, lub też w czasie ważnych uroczystości z odpowiednim nastrojem grać i śpiewać przystoi. Jeżeli tedy owe niefortunne kapele

cyi wszystkiego można dostać za pieniądze. Na cóżby istnieli żydzi, gdybyśmy się nie mieli nimi posługiwać?“ Nie potrzebowałem więcej pytać, bo z Genewy jeszcze wiedziałem o stosunkach tego oficera z kapitanem Dreyfusem...“

„Opowiadałem o tem moim znajomym — pisze dalej Cernuschi. — W końcu maja 1896 r. zjawił się u mnie urzędnik francuskiego ministerstwa wojny, prosząc, abym mu opowiedział, co wiem o tej sprawie. Opowiedziałem chętnie. Urzędnik spisał ze mną protokół, który podpisałem. W protokóle wyliczyłem nazwiska owych czterech osób, będących na żołdzie obcych mocarstw, między niemi i nazwisko Dreyfusa. Protokół ten musi się znajdować w ministerstwie wojny. Proszę o odszukanie go“.

Cernuschi potwierdził ustnie zeznania, zawarte w liście do pułkownika Jouaust i oświadczył, że na tajnem posiedzeniu gotów jest zakomunikować sądowi wiele innych rzeczy, do sprawy Dreyfusa się odnoszących. Skutkiem tego zarządzone będzie tajne posiedzenie.

Adwokaci Dreyfusa uważają zeznania Cernuschi'ego za manewr Beaurepaire'a, ułożony w porozumieniu ze sztabem generalnym i domagają się, aby Cernuschi został zaprzysiężony i wiarogodność jego zeznań sprawdzoną.

Labori wyraził w sądzie oburzenie z powodu tych „spóźnionych“ zeznań cudzoziemca i zapowiedział, że domagać się będzie, aby w drodze dyplomatycznej przesłuchano urzędowych świadków zagranicznych, i aby raz wreszcie wyjaśniono na tajnem posiedzeniu, komu wydane zostały dokumenty, zdradzające tajemnice armii francuskiej i zażądano zwrotu tych dokumentów w drodze urzędowej.

Paszporty zagraniczne w Rosyi.

Władze rosyjskie, jak się zdaje, noszą się z myślą zmiany przepisów, dotyczących paszportów zagranicznych, i to w duchu pewnych ulg, a przynajmniej zniesienia zupełnie niepotrzebnych formalności. Wnosić to można z artykułu, zamieszczonego w tej sprawie w organie rządowym *Warsz. Dniewniku*. Oto co pisze *Dniewnik*:

„Przepisy o paszportach zagranicznych, nie wiadomo dlaczego korzystają u nas ze specyalnego przywileju: wydane były około roku pięćdziesiątego, i chociaż od tego czasu nasz system paszportowy został przekształcony, one zachowały się do dziś dnia bez zmiany; nawet przepisy o kartach pobytu z d. 3 czerwca r. 1894. ułatwiające znacznie otrzymywanie tych kart, w stosunku do paszportów zagranicznych, zachowały *status quo ante*. Nawet w prasie, która w ogóle wypowiadała się za możliwie największem uproszczeniem formalności paszportowych, trudności związane z otrzymywaniem paszportów zagranicznych były zaznaczone tylko mimochodem, jak gdyby bez nich wcale się nie można było obejść. Tymczasem wobec szybkiego rozwoju stosunków międzynarodowych należałoby rozpatrzeć szczegółowo dodatnie i ujemne strony obecnego systemu wydawania paszportów zagranicznych. W ten sposób najłatwiej możnaby się przekonać, o ile one są niezbędne i odpowiadają swemu celowi. Na co istnieją paszporty zagraniczne? Nigdzie zagranicą z wyjątkiem Prus i Austryi, nie żądają paszportów od podróżników rosyjskich.

Po przejeździe przez granicę, paszporty chowają się do kieszeni i turyści wydobywają je dopiero przy powrotnym przejeździe przez granicę. Wprawdzie zwracając się do konsulatu należy pokazywać paszport, ale czyż to nie wszystko jedno, czy paszport ten będzie zagranicznym czy zwyczajnym. Jakąż rolę odgrywają w ojczyźnie te niepotrzebne zagranicą paszporty?

Według prawa — powiada z tego powodu *Jużnyj Kraj* — każdy, „kto ma zamiar wyjechać zagranicę“, powinien wyrobić sobie specyalny paszport i w tym celu przedstawić świadectwo policyjne, że niema „żadnej prawnej przeszkody do wyjazdu“. Policya zaś obowiązana jest wydawać takie świadectwa, jeśli tylko nie otrzymała sprzeciwiających się temu prawnych żądań, ze strony „wierzycieli prywatnych“, lub też instytucyj rządowych.

Instytucye rządowe, o ile wiadomo, nigdy wymagań takich nie stawiają, tem bardziej, że pozbawienie kogoś prawa otrzymywania paszportu na wyjazd zagranicę nie leży w szeregu środków, mających na celu „przeszkodzenie oskarżonemu uchylenia się od śledztwa“. Co się zaś tyczy „nieprawomyślnych“ to również, zdaje się, praktyczniej jest przyczynić się do ich wysiedlenia, niż ich zmuszać do obowiązkowego przebywania w państwie. „Prywatni wierzyciele“ nigdy prawie nie uciekają się do takiego sposobu zatrzymania dłużników.

Jeżeliby zaś trzeba było zatrzymać kogoś na granicy, to przecież wystarczyłoby zawiadomić o tem nasze władze pograniczne, które, przeglądając zwykłe paszporty, zatrzymywałyby wskazanych. Te same władze mogłyby pobierać od wyjeżdżających zagranicę opłatę paszportową.

Ile trudności byłoby przez to usuniętych, ilu uniknęłoby się niepotrzebnych wydatków i niepotrzebnej kancelaryjnej pisaniny.“

Z letnich siedzib.

Muszyna, 1 września.

Niefortunne wystąpienie ks. Harbuta podczas nabożeństwa w Krynicy, pod którego przykrem wrażeniem dotąd zostajemy, dało powód wszystkim prawie krajowym dziennikom narodowo usposobionym do uwag, a nawet *Dyabeł* obszedł się z nim całą surowością. My, którzy ks. H. osobiście znamy, patrzymy na sprawę nie tak bezwzględnie. Widzimy w niej nietakt znaczny, nie tyle zaś brak patryotyzmu, jakby to z recenzyi dzienników wnioskować można, a łatwiej to pierwsze, niż drugie wybaczyć. *Audiatur et altera pars.* Więcej tu było gorliwości w wykonaniu zakazu z góry, niż złej myśli, więcej braku taktu w danej chwili potrzebnego, niż rozmysłu.

Powiadają tu, że Krynica już w krótkim czasie mieć będzie własnego duszpasterza. Może to zajście z ks. H. wpłynęło na tę decyzyę, bądź co bądź tak dla Krynicy, jak i dla Muszyny, ze względu na służbę kościelną, korzystną. My tutaj z powodu Krynicy, mimo, że dwóch pasterzy mamy, jedną mszą św. obchodzić się musimy. Krynica zaś we wszelkich sprawach parafialnych do Muszyny odnosić się musi i tak i my i oni zadowoleni z tej spółki nie jesteśmy. Ze względu jednak na konkurencyę parafialną gorzej na tej zmianie wyjdą Muszynianie.

Skończyły się wakacye, a z uderzeniem szkolnego dzwonka rozpruszyły się po świecie rodziny letników, które tu, w Muszynie, świeżego powietrza, kąpieli w Popradzie i wycieczek w pięknej górskiej okolicy szukały. A była tych letników spora garstka, mniej jednak, niż dawniej, jak tu mówią, bywało. Może ich odstraszyło tegoroczne nieszczególne lato, a może i miejscowe stosunki, bo Bogiem a prawdą, nietylko się tutaj nikt o wygody i przyjemności dla letników nie stara, coby obowiązkiem gminy być powinno, ale owszem zdaje się, jakby chciano ich odstraszyć. Prawda, że tutejsi, z pensyi żyjący urzędnicy, nie mogą być życzliwie usposobieni dla tych, którzy z miejscowości robią stacyę klimatyczną, bo wiadomo, że letnicy „robią drożyznę“, a *primus amor ab ego* — ale ten skupuł żadną miarą do mieszczaństwa, przeważnie dla letników w sezonie produkującego, odnosić się nie może, ponieważ ci drożyznę mniej czują, a mają sposobność korzystania. Korzystając jednak, — przeciągają strunę: wszak tutaj za liche, z dwóch pokoików mieszkanie w chałupie, płaci letnik za sezon 6—8 tygodniowy 40—60 złr., a nawet 75 złr., wszak letnik za funcik mięsa nawet o 4 ct. drożej płacił, niż nieletnik! Taki tutaj system przyjęty tutaj i co do artykułów sklepowych.

Mamy wprawdzie sklepik Kółka rolniczego, które, jako oparte na statucie i nie zyski wyłącznie na celu mające, winno być dalekiem od wyzysku. Jednak praktyka tutaj inną jest, niż teorya. Sklepik Kółka nie cieszy się życzliwością ogółu, już to dlatego, że kierownik sklepiku ma dwie ceny na artykuły: inną dla kupujących stale, a inną dla tych, którzy nie wszystko u niego kupują; powtóre dlatego, że, jak mówią, grzecznym dla gości swoich nie jest. Cierpi na tem Kółko, bo się nie rozwija, jak powinno, a i cel zakładu jest chybiony.

W korespondencyi, w czerwcu stąd wysłanej, przedstawiłem opłakane stosunki, jakie tutaj panują pod względem policyi ogniowej. Nie marzyłem o tem nawet, aby to przedstawienie rzeczy *urbi et orbi* przyniosło w rezultacie skutek dodatni. Nie omyliłem się. Głowa miasta podobno, dowiedziawszy się o treści artykułu, miała się wyrazić, że „o małych ludziach nie drukują“ (t. j. „tylko o wielkich“) i przeszła nad tem do porządku. Tylko dotychczasowy zarząd straży ochotniczej widząc, że w danych warunkach rozwój tej instytucyi jest niemożliwym, a nie mogąc przebić muru głową, zrezygnował na walnem zgromadzeniu ze swojej godności, którą obecnie wzięli na barki swoje prawie wyłącznie członkowie tutejszego mieszczaństwa pod kierownictwem naczelnika gminy, jako prezesa. O wyniku starań nowego zarządu doniosę później, skoro ujrzę, że już coś zrobił.

Jeżeli straż pożarna znaku życia nie daje, to za to żyje tu i rozwija się inne stowarzyszenie, któregoby się w tej małej mieścinie mniej spodziewać należało, — a to „Sokół“. Założony w maju b. r. liczy nie wiele, bo tylko 18 członków, ale z tych przeważna część, bo 10—12, dwa razy w tygodniu na ćwiczenia się zbiera i ćwiczy z zapałem. Przyznać należy, że istnienie i rozwój dotychczasowy, tutejsze gniazdo w znacznej części zawdzięcza p. Zuamirowskiemu z Krynicy, naszemu posłowi do Rady państwa, który zupełnie bezinteresownie i z życzliwą gotowością szopę murowaną, którą ma w Muszynie na użytek „Sokoła“ oddał i przez to usunął przeszkodę braku lokalu na boisko gimnastyczne, o który szkopuł myśl zawiązania „Sokoła“ w Muszynie w samym zawiązku snadnie rozbić się mogła! Boisko jest, ale w obecnym stanie budynku tylko na lato. To też wobec zbliżającej się pory zimowej zapał sokolski, funduszami na zaopatrzenie gniazda nie poparty, blednieje, a stroskana o swą przyszłość dziatwa sokola zwraca wejrzenia ku Krynicy, ażali i na czas srogiej zimy pomoc jej stamtąd nie przyjdzie, a szkodaby było dzieła z taką ochotą i zapałem rozpoczętego, bo to nietylko starzy druhowie po biurowej pracy w ćwiczeniach ciała zdrowego ruchu i sił szukają, ale i milusińscy, od 6 letniego boba począwszy, z gorliwością i zapałem biegną dwa razy w tygodniu do tej szopy i z pożytkiem dla zdrowia w marszach i wolnych ćwiczeniach przyjemność i zabawę znajdują. Pożytek ten byłby dla nich tem większy teraz, w porze nauki, byle tylko brak lokalu w czasie zimowym nie zmroził dobrych chęci tak kierownika ćwiczeń, jak i ćwiczących.

Na wzmiankę o nauce szkolnej rzuca się na myśl stan szkolnictwa w tutejszym powiecie sądowym, któremu równego w kraju, pomimo opłakanych u nas wogóle stosunków, chybaby nie znalazł. Czy uwierzyłby kto, gdyby mu go żołowanie powiedziano, że w maleńkim z 22 gmin złożonym powiecie, 12, wyraźnie dwanaście szkół ludowych z powodu braku nauczycieli jest zamkniętych! Kto nie wierzy — niech posłucha: Andrzejówka, Dubne, Jastrzębik, Leluchów, Milik, Muszyka, Brożnik, Rostoka Wielka, Szczawnik, Wierchomla, Wojkowa, Zubrzyk — a podobno i Żegiestów — mają szkoły, w których w czasie szkolnym drzwi i okna deskami zabite! Nie ma instytucyi, w którejby po ubytku jednego pracującego czynnika nie zastąpiono go drugim, jedno tylko szkolnictwo zamyka po takim ubytku drzwi swego przybytku na kłódkę! Wysoki Sejmie, Wysoka Rado szkolna, czyśmy w Europie!? Co będzie dalej?

Ar.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

KRONIKA.

Kraków, 5 września

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Jaśle. *(n.)* W uzupełnieniu telegramu wczorajszego donoszę, że Sokolstwo złożyło dwa wspaniałe wieńce u stóp pomnika, mianowicie: jeden od Związku okręgowego rzeszowskiego „Bohaterowi z pod Racławic“, a drugi „Tadeuszowi Kościuszce Sokół Nowosądecki“, nader wspaniały: na czerwonem tle orzeł polski z białych kwiatów, okolony różami i innemi kwiatami.

O godz. 11 odbyło się śniadanie w Radzie powiatowej, urządzone staraniem „Sokoła“ jasielskiego. Tu z nadobnych rączek pań spożywano przekąski. Podczas śniadania liczne a nader serdeczne prdnoszono toasty: dr. Hicner, prezes „Sokoła“, wzniósł zdrowie obecnego na śniadaniu rzeźbiarza Tadeusza Błotnickiego, dziękując mu za bezinteresowne wykonanie przepięknego pomnika, druh dr. Młodzik z Limanowy wygłosił piękny wiersz okolicznościowy, a druh Machinko z Krosna również rymowany wzniósł toast; reprezentant Związku druh Ulmer pił zdrowie Polek, prezes okręgu rzeszowskiego dr. Malec zdrowie „Sokoła“ jasielskiego, Krogulski z Rzeszowa na cześć Związku, dr. Hicner na cześć ludu w ręce Drewniaka, a ten, od wzajemniając się, pił zdrowie Sokolstwa. Toastom nie było końca, a nastrój prawdziwie sokoli towarzyszył zebraniu.

Miasto było ustrojone, a w oknach widniały białe pasy papieru z wybiciem słów: „Zamiast iluminacyi“. Był to pomysł p. Augermanna, który zamiast świec ustanowił te kartki, co przyniosło około 200 złr. dochodu na pokrycie kosztów pomnika.

O godz. 3 po południu wystrzały moździerzowe oznajmiły rozpoczęcie się festynu w parku miejskim. Mnóstwo osób pospieszyło do ogrodu. Tam w pawilonie umieszczono piękne i efektowne fanty, a nadobne przedstawicielki płci pięknej w namiotach sprzedawały losy. Ochota ożywiała obecnych, w tem nagle srogie nieba otworzyły swe podwoje i deszcz rzęsisty rozpędził nagromadzoną publiczność do pobliskich domów, gdzie schroniła się w błogiej nadziei, iż przecie Opatrzność ulituje się nad Sokołami i rozpogodzi niebiosa. Ulewa trwała niestety całą godzinę. Nareszcie nieco się rozjaśniło. Cukiernia, trafika, bufet miały odbyt wielki. Losy w mig rozsprzedane, lecz niebo wciąż płacze i płacze. Sukces materyalny wielki, ale Sokoli chcieli koniecznie pokazać Jaślanom ćwiczenia na urządzonem umyślnie boisku. Próba wypadła dobrze. — Około godz. 5½ słońce na chwilę zaświtało i dziarska drużyna już stała gotową do popisu. Naczelnik okręgowy, druh Stary dał znak trąbką i 40 druhów w malowniczych koszulkach stanęło do ćwiczeń wolnych krakowskich. Nastąpiły ćwiczenia na koniu i reku, gra w olbrzymią piłkę i wreszcie piramidy, w czem celowały Gorlice i Rzeszów. Na festynie mnóstwo było włościan, głównie ci, co stanowili banderyę konną i z uznaniem należy podnieść, że umieli znaleźć się w „kropce“. Tak więc mimo niepogody program cały wyczerpano, a nasi dzielni bracia w sukmanach paradowali po mieście w krakuskach i szarfach czerwonych, które każdy, biorący udział w banderyi konnej, od komitetu otrzymał.

Zapis. Zmarły niedawno w Zakopanem ś. p. Feliks Dobrzański poczynił następujące zapisy: krakowskiemu Towarzystwu dobroczynności 500 złr., Towarzystwu „Harmonii“ 300 złr. Towarzystwu gimn. „Sokół“ 200 złr., Przytulisku uczestników powstania z 1863 r. 200 złr., na szkołę polską w Biały 200 złr., na gimnazyum polskie w Cieszynie 300 złr., Towarzystwu „Szkoły ludowej“ 100 złr.

Siedmioletnia artystka dramatyczna. W warszawskim teatrze „Wodewil“, pod dyrekcyą p. Dobrzańskiego, wystawioną dziś będzie nowa sztuka p. Gabryeli Zapolskiej, p. t. „Urszulka z Czarnolesia“. Jest to obraz dramatyczny, osnuty na tle krótkiego życia młodo zmarłej córeczki Jana Kochanowskiego, Urszulki, zapowiadającej wielki talent poetycki. Tytułowa rola bohaterki wykonaną zostanie przez młodziutką dziewczynkę, siedmioletnią Bronię Janikowską z Krakowa. Młoda artystka ta, córka b. inspicyenta teatru krakowskiego, prawdziwe „dziecko teatralne“, wzrosłe za kulisami, przejęte jest gorącem zamiłowaniem sceny i zapowiada niemały talent dramatyczny, a znawcy wróżą jej wielką przyszłość. Bronia niejednokrotnie już występowała na deskach sceny; publiczność krakowska pamięta ją z występów w „Dziewiczym wieczorze“ p. Zapolskiej.

Festyn. W niedzielę najbliższą odbędzie się w parku dra Jordana festyn, urządzony na dochód „Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4“.

Wydział Tow. im. Jana Matejki podaje do publicznej wiadomości, że Dom Matejki, oraz wystawę fantów, przeznaczonych na artystyczną loteryę na muzeum Matejki, urządzaną celem przysporzenia funduszów na dalsze rozmieszczenie zbiorów jego, zwiedziło 304 osób.

Z tych złożyli na Dom Matejki dobrowolne datki następujący panowie i panie: Benni 4 k., Łempicka Gabryela 2 k., Żukowska Zofia 2 k., Żukowska Helena 2 k., Giżycka Julia 2 k., Jurkowska Marya Teresa 2 k., Jasiak Jan 2 k., Kozłowska L. 2 k., Rochota 2 k., dr. Roztek Józef z żoną 4 k., Zaleski Sz. 2 k., Chrząszczewski Seweryn 2 k., Chrząszczewski Stan. 2 k., Wetzlichowie 2 k., Jasiński Zdzisław 2 k., Holewiński Wład. 4 k., Ellis Emilia 2 k., Turliński Ferdynand 4 k., Dzieduszcy Ludwikowie 2 k., Leśkiewicz Józef 4 k., Marya, Zofia i Helena Leśkiewiczówny 6 k., Leśkiewicz Kaz. 2 k., Stankiewicz Zofia 2 k., Dunin Antonina 2 k., Szoner 2 k., Rychlińska Jadwiga 2 k., Turnowiczowa Teodozya 2 k., gość z Królestwa 2 k., Przesmycka Jadwiga 2 k., Przesmycka Tola 2 k., Zofia i Marya Przesmyckie 4 k., Urbańczykowa Antonina 2 k., Szydłowski Maryan 2 k., Berezowska Henryka 1 k., Lstner Gustaw 1 k., Edward Natanson i Amelia Eiger 10 k., Hundrich A. 2 k., Kamieński St. 2 k., Jasiński Michał 2 k., Woyniłowicz Olimpia 4 k., Ratyńska 3 k., czyli łączną kwotę wraz z dochodem ze wstępów 264 k. 80 h.

Przy tej sposobności przypominamy, że wystawa dzieł nadesłanych przez artystów malarzy na loteryę fantową będzie otwarta i nadal i zwiedzać ją można na tych samych warunkach, co i Dom Matejki.

Z teatru. Na jutrzejsze środowe popularne przedstawienie, drugie w sezonie obecnym, wyznaczoną została „Matka Polka“.

Na żądanie komitetu zjazdu techników polskich w piątek graną będzie „Złota Czaszka“ Słowackiego, która wypełni całe przedstawienie.

Po efektownej „Zazie“, z której ciągle odbywają się próby, następną nowością będzie 3 aktowa farsa francuska „Anonimy“, z udziałem prawie wszystkich wybitniejszych sił obecnego personalu. Po niej przyjdzie kolej na „Frazesowicza“, 5 aktową komedyę, napisaną przez Gryfa na tle współczesnych stosunków w Królestwie Polskiem. Będzie to debiut zdolnego autora.

Do masy konkursowej po Czesławie Kieszkowskim zgłosiło Tow. Wzaj. Ubez. w Krakowie, mianowicie dział życiowy Towarzystwa pretensye z tytułu popełnianego przez zbiegłego naczelnika deficytu.

Zarządca masy konkursowej dr. Guńkiewicz, należności tej kwoty Towarzystwu zaprzeczył. Wskutek tego wniosło Towarzystwo przeciw masie konkursowej pozew o zapłacenie sumy 85.053 rs. 53 kop. i 35 325 złr. 6 ct.

Zarządca masy konkursowej w odpowiedzi na pozew, to jest w następnem piśmie spornem uznał należność 22.112 rs. 19 kop i 18 899 złr. 94 ct, oraz zarzucił, że pretensye, z któremi obecnie występuje Towarzystwo, zostały pokryte przez Radę nadzorczą Towarzystwa i przez p. Henryka Kieszkowskiego.

Wobec skargi Towarzystwa, oraz wniesienia na nią odpowiedzi przez dra Guńkiewicza, odbędzie się rozprawa kontradyktoryczna w sądzie krajowym w Krakowie dnia 7 września o godzinie 8 rano.

„Gwiazda“ krakowska otrzymała z namiestnictwa nową ustawę zatwierdzoną, wedle której Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ nosić będzie odtąd nazwę: „Stowarzyszenie polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie, pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej“. Głównym powodem do zmiany statutu pierwotnego była właśnie ta okoliczność, iż dotychczas Stowarzyszenie nie mogło się należycie rozwinąć dla braku stałych członków. Prócz tego ważnym przydatkiem są paragrafy, wprowadzające do Stowarzyszenia Kasę zapomogową dla ubogich członków i Fundusz żelazny.

Można mieć nadzieję, że „Gwiazda“ krakowska obecnie nabierze więcej życia, gdy rękodzielniczy stan zasili ją członkami poważnymi, dbałymi o rozwój Stowarzyszenia, tak bardzo ważnego dla mieszczaństwa klasy średniej. Teraz więc „Gwiazda“ powinna stać się ogniskiem życia towarzyskiego rękodzielników krakowskich. Jeżeli ci zrozumieją dobrze jej cele i wesprą ją czynnie, wtedy może ona dać im niejedną chwilę podniosłą, uroczystą i przyjemną.

Centralna stacya telefonów w Krakowie komunikuje nam: Od 1 sierpnia do 1 września b. r. przybyli następujący abonenci: Nr. 343 Dr. Piper Marek, adwokat w Podgórzu; Nr. 344 Lauer, kantor wymiany, Rynek A B; Nr. 345 Sklep gazowni miejskiej, ul. św. Anny; Nr. 346 Jawornicki, skład win, Rynek A B. Numer 216 po J. Judkiewiczu objął dr Albert Propper, ulica Kolejowa.

Policyjni lekarze koncepiści. Konkursy na posady policyjnych lekarzy koncepistów, trzech we Lwowie, dwóch w Krakowie, zostały już rozpisane, zwinięte zaś zostaną dotychczasowe posady lekarzy policyjnych, przyjmowanych za rocznym kontraktem.

Nieszczęśliwy wypadek. Służąca, Maryanna Strumyk, na spirytusowej maszynce gotowała wodę na herbatę. Od płomienia zajęły się jej włosy na głowie. Poparzoną w głowę i ręce opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Zamach samobójczy. Dziś rano targnął się na swoje życie Bartłomiej Czak, stróż w szkole sztuk pięknych. Użył, jako narzędzia morderczego, noża, którym pchnął się w brzuch i przebił powłoki jelit. Po udzieleniu tymczasowej pomocy, Towarzystwo ratunkowe odwiozło Czaka do szpitala świętego Łazarza. Powodem zamachu na własne życie, miało być wydalenie ze służby w szkole.

Oszustwo. Wrześniową kadencyę sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw Mojżeszowi Pretzlowi, lat 47 liczącemu kupcowi w Krakowie. Rozprawa ta toczyłą się już podczas poprzedniej kadencyi sądów przysięgłych, odłożoną jednak została, celem uzupełnienia śledztwa. Pretzel prowadził przedsiębiorstwo wyrobu szczotek. Szczotki te w Krakowie wyrabiał w domu karnym i interes szedł mu dobrze. Założył go Pretzel także w Peterwardeinie, lecz nie sprostał zadaniu i zbankrutował, narażając wiele ludzi na straty materyalne. Ponieważ Pretzel niewypłacalności we właściwym czasie nie zgłosił i nie umiał jej nieszczęśliwemi okolicznościami wytłómaczyć, przeto zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa.

Szczegółowego sprawozdania z rozprawy nie podajemy obecnie, ponieważ zamieściliśmy je w czasie, gdy ta rozprawa po raz pierwszy była rozpatrywaną.

Stan bierny majątku przewyższa stan czynny o kwotę 5.059 złr., mimo tego jednak oskarżony do winy się nie poczuwa, chciał swoje długi spłacić i byłby je spłacił, gdyby do jego majątku nie rozpisano konkursu.

Trybunałowi przewodniczy radca Schneider, oskarża prokurator dr. Pawłowski, broni adwokat dy. Szalay. Rozprawa trwa już drugi dzień, wyrok zapadnie wieczorem.

Przedmioty znalezione. P. Piątkowska złożyła w dyrekcyi policyi znaleziony pugilares z kwotą 2 złr. 10 ct., a p. A. Gidles paszport wojskowy Jana Brandysa i książkę służbową Maryi Nowak. Przedmioty te mogą sobie odebrać ich prawi właściciele.

Z kroniki policyjnej. Policya przytrzymała Salomona Eisenberga, kupca z Chmielnika (Królestwo Polskie), pod zarzutem kradzieży, popełnionej w Mysłowicach. Kupcowi-złodziejowi nie powiodło się w Krakowie i to w sam Nowy Rok, jaki obchodzą dzisiaj izraelici.

Aresztowano również Maryę Bomba w chwili, gdy sprzedawała zegarek. Aresztowana oświadczyła, iż zegarek znalazła na ulicy Zwierzynieckiej.

Zmarli. Piotr Jastrzębiec Siermontowski, były sierżant 22 p. p. liniowej wojsk polskich z r. 1831, były komisarz targowy, członek wielu towarzystw i związków, zmarł w Krakowie wczoraj, przeżywszy 87 lat. Zmarły należał do poważanych obywateli naszego miasta, a przeszło trzydziestoletnia jego służba w krakowskim magistracie pod czterema z rzędu prezydentami chlubnie zapisaną jest w rocznikach gospodarki naszego miasta.

Teatr miłośników sceny. Pod tą nazwą zawiązane zostało nowe Towarzystwo we Lwowie, w którego skład weszło znane grono amatorów. Statuty zostały już przedłożone namiestnictwu do zatwierdzenia. Celem Towarzystwa jest dawanie przedstawień amatorskich na cele dobroczynne, przeważnie patryotyczne. Pobierać ono będzie tylko 10 prc. z dochodów na koszta administracyi, a 90 prc. przeznacza na wyżej wskazane cele. Pierwsze inauguracyjne przedstawienie odbędzie się 1 października b. r. w sali „Sokoła“ na dochód gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Oświata w koloniach polskich. We Lwowie odbyło się poufne zebranie, celem założenia towarzystwa, któreby przy wzrastającej ciągle emigracyi, zajęło się oświatą ludową w koloniach polskich za oceanem. Znajdując poparcie w towarzystwie handlowo geograficznem, przyjęli zgromadzeni za nazwę: „Sekcya oświaty ludowej i szkolnictwa w koloniach polskich przy Towarzystwie handlowo geograficznem we Lwowie“. Towarzystwo postawiło sobie za cel szerzenie oświaty i kultury polskiej, szczególnie wśród istniejących już kolonij polskich w Paranie, a to przedewszystkiem przez założenie organu własnego i księgarni w Kurytybie, zakładanie i popieranie szkół i towarzystw polskich i t. p.

Do tymczasowego zarządu wybrano: przewodniczącym dra Jana Roszkowskiego, zast. przew. p. Władysława Śleczkowskiego, sekretarzem p. St. Downarowicza, zast. sekr. p. Józefa Borowca i skarbnikiem p. Wacława Żmudzkiego.

Halecki Sowizdrzałem. O Haleckim, świeżo spensyonowanym staroście nadwórniańskim opowiadają bajeczne rzeczy. Pomiędzy innemi wyborną anegdotę podają z historyi wytoczonego mu przez prezydyum namiestnictwa śledztwa dyscyplinarnego.

Jednym z zarzutów, przeciwko słynnemu staroście podniesionych, był także fakt urządzonej przed kilku laty dla kilku z dygnitarzy galicyjskich wycieczki w góry. Przyjęcie było doskonałe. Niczego nie brakło, Dygnitarze byli zachwyceni. Humory były wyborne, pan starosta był *in floribus*, zaskarbił sobie cały poczet łask i względów.

Urządzenie wycieczki pociągnęło za sobą oczywiście znaczne koszta. Pan starosta nie od tego jednak był starostą, ażeby miał na takie ekspensa się narażać. Rachunek, wynoszący coś 200 złr., kazał po prostu zapłacić jednemu z zależnych od niego nadwórniańskich „autonomistów“ i kazał mu być szczęśliwym z zaszczytu, jakim go obdarzył. Fakt stał się głośnym i przy sposobności dochodzenia dyscyplinarnego wyszedł na pierwszy plan. Śledztwo trwało długo i wynik jego był wątpliwy. Mówiono, że Halecki stara się, jak Dreyfus, o rewizyę procesu, i że będzie restytuowany. Miasteczko całe było przygnębione. Przysłany na śledztwo dygnitarz woła, pomiędzy innemi, owego „autonomistę“, który ongi ponieść musiał koszta wycieczki.

Halecki, dowiedziawszy się o tem, na korytarzu starostwa przyłapuje go, idącego złożyć zeznanie.

— Panie — powiada — masz pan oto 200 złr., a skoro będziesz pytany o wycieczkę, zeznaj, iż ja zapłaciłem, co się należało.

Uszczęśliwiony widokiem 200 złr. „autonomista“ schował banknoty w zanadrze, godząc się oczywiście na prośbę starosty.

Jak umówiono, tak się stało. „Autonomista“, czując w pularesie 200 złr., złożył do protokołu, że p. Halecki koszta wycieczki pokrył i nikt do niego pretensyi nie ma.

Wychodzi z protokołu „autonomista“.

— A co, zeznałeś pan?

— Oczywiście.

— A więc oddaj mi pan teraz 200 złr.

„Autonomiście“ zrobiło się ckliwo, ale wobec spodziewanego powrotu na krzesło starościńskie Haleckiego, oprzeć się mu nie mógł i 200 złr. przeniosło się napowrót do kieszeni pomysłowego starosty.

Si non e vero, ben trovato.

Nadwórna, 4 września. (Kor. *Nowej Reformy*). Istniejąca tu od kilku lat rządowa źrebięciarnia, zostanie zwinięta. Dnia 13 września odbędzie się licytacya kilkudziesięciu sztuk źrebiąt półtorarocznych. Są to przeważnie konie rasy huculskiej.

---

częstują letników temi hymnami po restauracyach, pośród dymu cygar i gwarów banalnej rozmowy, przy kotletach cielęcych i piwie, to postępek taki uważałem i uważać będę za obrazę uczuć patryotycznych i przeciwko temu bezmyślnemu poniewieraniu naszych świętości, nie przestanę wielkim głosem protestować, dopoki mnie ludzie dobrej woli nie usłyszą i wpływem swoim złego nie usuną.

Owe zaś wszystkie niezgrabnie sklecone: „Wieńce melodyi ojczystych“, „Potpouri patryotyczne“ i t. d. pozbawione artyzmu, grzeszące przeciw A. B. C. muzycznemu i wywołujące jedynie wstręt dla swego niedołęstwa, należy powyrzucać z programów bezpowrotnie, aby nie kaleczyły uszu.

Oto macie wiązankę stron ujemnych, które podczas moich licznych wycieczek po różnych miejscach letniego wypoczynku dostrzedz zdołałem i które mnie ostatecznie skłoniły do szukania ciszy „wsi spokojnej“ dla nabrania sił na pracę zimową, mozolną i pełną gorączkowej ruchliwości. Przekonałem się ostatecznie, iż wybór był dobry i korzystny, gdyż prosty i niewymuszony sposób życia wpłynął dobroczynnie na organizm, wzmocnił go i sposobniejszym uczynił do przyszłych zajęć. Miałem zaś sposobność przekonać się, iż wiele osób, lubiących nawet życie nieco gwarniejsze; wracało do miasta w tem samem usposobieniu, w którem je opuszczało, dziwiąc się niepomiernie i pytając, dlaczego pobyt na świeżem powietrzu nie wywarł pożądanego wpływu?... A jednak powód nieosiągnięcia skutku był tak jasny, gdyż leżał jedynie w braku odmiany trybu życia.

Zygmunt Noskowski.

Licytacya ta odbędzie się o godzinie 9 rano w zarządzie dóbr skarbowych.

Pojedynek między oficerami lwowskiej załogi Urabiem a Sprengiem, mimo sprostowania ze strony komendy korpusu XI, ciągle jest jeszcze przedmiotem dyskusyi publicznej. — Obecnie *Wiener Abendpost* przynosi następujące autentyczne przedstawienie tej sprawy:

Po uczcie na cześć cesarza w menaży oficerów 24 pułku piechoty we Lwowie zostało w sali jadalnej kilku oficerów i kadetów, chcąc grać w karty. Ku wieczorowi Urabl i Spreng przemówili się z powodu jakiejś kwestyi spornej, odnoszącej się wyłącznie do kart, a niestety sprzeczka przeszła w bójkę, której skutkiem był pojedynek z wynikiem śmiertelnym.

Wiener Abendpost zapewnia z naciskiem, że w sprawie tej wykluczony był wszelki motyw polityczny.

Stanisławów, 4 września. (Kor. *N. Reformy*). Biskup ks. Szeptycki nabył przy ulicy Lipowej, naprzeciw pałacu biskupiego plac za kwotę 10.000 złr. Na miejscu tem zamierza ks. biskup wybudować, także własnym kosztem kaplicę. Ks. biskupa Szeptyckiego spodziewają się tu w tych dniach.

Z Tarnopola donoszą: Runęło tu nieostrożnie przez murarzy przy budowie Pinelesa ustawione rusztowanie, przyczem robotnicy odnieśli ciężkie kontuzye.

Rozprawa Witolda Wolańskiego, milionera, oskarżonego o oszustwo, która miała się odbyć 6 b. m. w Tarnopolu, została po raz drugi z powodu choroby podsądnego odroczoną i prawdopodobnie przed lwowską ławą przysięgłych przeprowadzoną zostanie.

Porucznik Kreutzbruck, znany jeździec, *champion* z toru krakowskiego, był również na węgierskim torze wyścigowym w Alag bohaterem dnia wyszedłszy zwycięsko z dwóch biegów. Podczas biegu o nagrodę „wrześniową" dnia 3 b. m. porucznik Kreutzbruck na „Mon plaisir" stanął u mety jako drugi, wyprzedzony przez Gönöryego, który jechał na klaczy „Bokros". Widzowie, a właściwie ci, którzy „obstawili" porucznika Kreutzbrucka, wierząc święcie, że człowiek ten ma obowiązek nawet na fornalskiej szkapie stawać pierwszy u mety, uczuli ogromny zawód i osobistą niechęć do jeźdźca. Podejrzywano go wprost o złą wolę i wnet odezwały się rozmaite nieprzyjazne okrzyki, gdy porucznik Kreutzbruck szedł do wagi. Dopiero interwencya hr. Batthyanyego położyła kres wzburzeniu zawiedzionych graczy.

Niektóre pisma doniosły nawet, że publiczność znieważyła czynnie porucznika Kreutzbrucka i że żandarmerya musiała interweniować z dobytą bronią. Oczywiście wiadomość tę podajemy na wiarę owych dzienników.

Pułkownik Schneider wyjechał do Waidhofen nad Ybbs, gdzie zamierza kilka tygodni zabawić u swej krewnej, pani Marchet, żony profesora i posła. Pułkownik Schneider rewelacyami z procesu Dreyfusa czuje się podobno tak dotknięty, że wpłynęło to ujemnie na jego zdrowie.

Exempla trahunt. Dziennikarz francuski p. Petit, znajdujący się obecnie w Rennes, jako sprawozdawca z procesu Dreyfusa, miał za propagandę antirepublikańską dostać się pod opiekę policyi. Ale p. Petit poszedł po rozum do głowy i wzorem swego mistrza Guerina zabarykadował się w swoim pokoju hotelowym, komisarzowi policyi oświadczył zaś, że się nigdy nie podda.

Ale heroizm p. Petita był bardzo *petit*, bo oto zaledwie policya zaczęła myśleć o przygotowaniach do oblężenia, nie minęło i pół godziny, p. Petit poddał się na łaskę i niełaskę.

Nowy rodzaj legitymacyi wymyśliła p. Calvé, znana śpiewaczka francuska, która obecnie odbywa po Ameryce podróż artystyczną. P. Calvé przyszła w Nowym Jorku do biura pocztowego po listy, nie mogła ich jednak otrzymać dla braku legitymacyi.

— Jestem Calvé — zapewniała primadonna.

— Tak może powiedzieć każda interesantka — odpowiedział urzędnik. — Legitymacya jest konieczną.

Wtedy p. Calvé odstąpiła od stolika o kilka kroków i srebrnym głosem zaśpiewała aryę z „Carmen". W biurze zapanowała cisza, gdy zaś śpiewaczka umilkła, urzędnicy czekali jeszcze na drugą aryę. Po chwili urzędnik przyniósł listy, i wręczając je pani Calvé rzekł:

— Taka legitymacya wystarcza.

Składki. Grono nauczycielskie seminaryum męskiego w Tarnowie złożyło na gimnazyum polskie w Cieszynie 33 złr. 23 ct.

Na pomnik T. Kościuszki złożono 3 złr.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 7 września: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

W piątek 8 września: „Złota Czaszka", 6 obrazów dramatycznych J. Słowackiego. „U Nowosilcowa", scena z III części „Dziadów" A. Mickiewicza.

Z kalendarza. We wtorek, 5 września: Wawrzyńca i Urbana pp.; we środę, 6 września: Zacharyasza proroka; we czwartek, 7 września: *Wig.* Reginy i Petroniusza.

Wschód słońca we środę, 6 września, o godz. 5 m. 5, zachód o godz. 6 m. 13. Długość dnia g. 13 m. 8.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 4 września pochmurno, po południu mały deszcz; termometr od +12,3° doszedł do +19,0° C. Barometr zwolna jeszcze się podnosi.

Dnia 5 września o godzinie 7 rano stan barometru był 748,1 mm., termometru +13,2° C. Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Przemyśl, 5 września.

(Defraudacya w przemyskiej Kasie Oszczędności).

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Adolfowi Amortowi, byłemu kasyerowi tutejszej Kasy Oszczędności. Oskarżony urodził się w r. 1831 w Sanoku, jest bezdzietnym wdowcem, był rotmistrzem dawniej.

Prokuratorya państwa oskarża go o to, że od roku 1872—1892 zabrał z Kasy Oszczędności 59 130 złr.; że od roku 1897—99 przywłaszczył powierzone sobie, jako kasyerowi, gotówkę i papiery wartościowe, i że z kasy rezerwowej wyjął potajemnie trzy kaucyjne swoje obligacye po 500 złr. Prokuratorya oskarża tedy Amorta o kradzież, sprzeniewierzenie i oszustwo.

Z motywów aktu oskarżenia warto przytoczyć następujące ustępy:

Po oddaleniu się wszystkich urzędników zabierał Amort potajemnie pieniądze i papiery wartościowe. Przed skontrum papiery i pieniądze wypożyczał i wkładał chwilowo do kasy. Okładki z wykradzionych zastawów pozostawiał Amort w kasie. Skradzione zastawy zastawiał on zwykle po raz wtóry w Kasie Oszczędności, w filii Banku austro-węg., lub je sprzedawał. Oskarżony tłomaczy się, że pieniądze te przegrał na giełdzie i zużył na płacenie procentów od skradzionych przezeń zastawów w Kasie Oszczędności. Wedle zeznań jednak miejscowych bankierów miał on na giełdzie przegrać wszystkiego 6000 złr. Oprócz kradzieży, dokonywanych w ten sposób, dopuścił się on kilku sprzeniewierzeń z kasy podręcznej Kasy Oszczędności, od której klucz sam posiadał.

Sprawę całą wykryto dnia 17 maja b. r., a to podczas lustracyi, jaką odbywał dyrektor K. O. Skórski i burmistrz Przemyśla, p. Dworski. Amort przyznał się przed nimi do spełnionych nadużyć. Brakowało 16 zastawów, wartości nominalnej 83.120 złr., na które Kasa oszczędności udzieliła pożyczek 59.130 złr. Od zastawów tych nie był zapłacony procent w wysokości 12 353 złr. 80 ct. Pomimo wykrycia tych nadużyć pozostawiono na razie Amorta w urzędowaniu a to z braku innego urzędnika i wtedy to sprzeniewierzył on 1.300 złr., danych mu, aby wypłacił za weksle bankowe Süssweina. Dnia 20 maja na doniesienie dyrekcyi Kasy oszczędności został Amort w biurze swem przyaresztowany.

Na wyrządzone szkody istnieje w majątku oskarżonego pokrycie w sumie 29.531 złr. 35 ct. Szkoda niepokryta wynosi przeto 49.847 złr. 55 ct.

Kasa oszczędności miasta Przemyśla założoną została w r. 1865 i obecnie posiada przeszło 3,000.000 złr. wkładek, a 250.000 złr. własnych funduszów. Dyrektorem tejże z początku był rejent ś. p. Frankowski i jak wynika z zeznań oskarżonego, za dyrektorstwa tego dokonał on malwersacyj. Obecnie dyrektorem jest adwokat, dr Skórski. Oskarżony już od r. 1871 sprawował w tejże Kasie obowiązki kasyera, a od r. 1897 osiągnął roczną płacę 2.100 złr.

Sumy większe i zastawy przechowywano w Kasie oszczędności w kasie rezerwowej pod trzema zamknięciami. Klucz główny, środkowy, płaski (pociskacz), miał dyrektor; drugi, otwierający dwa zamki, oskarżony. W kasie tej spoczywały wartościowe papiery, zastawione w okładkach. Nadużycia dokonywał Amort od roku 1873 w ten sposób: Przy zamknięciu kasy rezerwowej wręczał mu zwykle dyrektor Frankowski swój klucz (pociskacz); otóż Amort zamykał wprawdzie kasę, a to przez przekręcenie klamki, ale równocześnie niepostrzeżenie kluczem dyrektora pociskał i przez to otwierał znowu zamek.

Rozprawie przewodniczy radca Zwisłocki — oskarża dr Mromliński, broni adwokat dr Sumper. — Do rozprawy powołano 19 świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania Amorta. Ten odpowiedzi daje spokojne, nie poczuwa się po winy; twierdzi, że zgrzeszył nieostrożnością, liczył jednak, że wszystko spłaci z majątku żony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 5 września. Wydział krajowy zamianował drogomistrzami I. klasy Nikodema Zurbickiego i Karola Feigla, drogomistrzów II. klasy.

Wydział krajowy udzielił zasiłków następującym Kółkom rolniczym: w Wołdze Dolnej 100 złr., w Buskowicach (Przemyśl) 100, w Jaworniku (Myślenice) 50, w Zalesiu (Czortków) 160, w Tapiniu (Jarosław) 200, w Przyłęku (Kolbuszowa) 300, w Gorzycach (Tarnobrzeg) 300, w Tarnoszynie (Rawa ruska) 150, w Wiśniczu Starym (Bochnia) 200 i Czernichowie 150.

Kilku czytelniom, utrzymywanym przez ruskie towarzystwo „Proświta", przyznał Wydział pożyczki.

Lwów, 5 września. *(Telefonem.) Ruch Katolicki* donosi, że z powodu defraudacyi Żupnika w urzędzie podatkowym w Kołomyi, dyrekcya skarbu zasuspendowała poborcę podatkowego Junga i kontrolora Wełdycza.

Lwów, 5 września. *(Telefonem.)* Z powodu pogłosek, że fundusz emerytalny byłego Banku kredytowego nie istnieje, oświadcza *Przegląd*, że fundusz ten pozostał nienaruszony i urzędnicy otrzymają odpowiednią emeryturę.

Lwów, 5 września. *(Telefonem.)* Przed sądem przysięgłych stanął dziś dwudziesto-kilkuletni kandydat nauczycielski Edward Nizara, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Nizara, pochodzący z Brodów, okradł w Bóbrce nauczyciela Ligęzę, w Sanoku zaś tamtejszego geometrę. Wyrok zapadnie wieczorem.

Lwów, 5 września. *Kuryer Lwowski* donosi, że dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie podał się do dymisyi i ją otrzymał.

Stanisławów, 5 września. Sąd wdrożył śledztwo w sprawie nieporządków w tutejszej kasie chorych.

Rzeczoznawcy badają stan ksiąg kasy.

Tarnopol, 5 września. Do I. klasy nowo otwartego gimnazyum ruskiego zapisało się 90 uczniów.

Czerniowce, 5 września. W Serecie odbyło się onegdaj w obecności prezydenta kraju i reprezentantów władz otwarcie nowo założonego niższego gimnazyum.

Wiedeń, 5 września. Wczoraj odbyło się tu w różnych dzielnicach miasta 17 zgromadzeń socyalno-demokratycznych. Na porządku dziennym były: sytuacya polityczna, ostatnie wypadki w północnych Czechach i statut gminy miasta Wiednia. Trzy zgromadzenia rozwiązano.

Wiedeń, 5 września. *(Telefonem.)* Węgierskiego prezydenta ministrów Szella przyjął dziś cesarz na długiem posłuchaniu. Wieczorem lub jutro rano wraca Szell do Wiednia.

Praga, 5 września. *Politik* donosi, że w bieżącym miesiącu zbiorą się delegaci stronnictw czeskich i niemieckich na naradę w sprawie językowej. Nastąpić to ma jednak po zebraniu się komitetu wykonawczego prawicy i konferencyi przewodniczących klubów lewicy.

Grac, 5 września. Na zgromadzeniu wyborców przemawiał poseł Hohenburger o sytuacyi, poddając rządy hr. Thuna ostrej krytyce. Podniósł, że po hr. Thunie nie można się spodziewać czynów, któreby się przyczynić mogły do pacyfikacyi Austryi. Zalecał najostrzejszą opozycyę, przestrzegał jednak przed łączeniem się z grupą Schoenerera. Uchwalono starać się o udaremnienie wyborów do delegacyj.

Salcburg, 5 września. Prezedent Izby poselskiej dr. Fuchs i wielu innych członków stronnictwa klerykalnego zamierzało wczoraj odbyć zgromadzenie w okolicach Salcburga, w miejscowości Ditznau.

Niemieccy narodowcy jednak udaremnili odbycie zgromadzenia.

Paryż, 5 września. Ze sfer urzędowych zaprzeczają doniesieniu jednego z szwajcarskich dzienników, jakoby w jednym z paryskich składów modnych zaszło sześć wypadków dżumy.

Kopenhaga, 5 września. Wczoraj przybyła tu para carska i udała się w towarzystwie rodziny królewskiej do zamku Bernstorff.

Kopenhaga, 5 września. Na zgromadzeniu wczorajszem pracodawców i robotników przyjęty został jednogłośnie projekt ugody. Bezrobocie, które obejmowało 35.000 robotników, ukończyło się tedy, a praca zostanie wszędzie podjętą najpóźniej w czwartek.

Belgrad, 5 września. Umarł tu wczoraj wieczorem były regent, Risticz.

Dymisya pruskich ministrów.

Berlin, 5 września. *Staats Anzeiger* ogłasza dymisyę ministra spraw wewnętrznych von der Recke i ministra oświaty Bossego. — Równocześnie obaj otrzymali wysokie ordery. Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został prezydent rządowy w Düsseldorfie baron Rheinbaben, a ministrem oświaty starszy prezydent Westfalii Studt.

Reichsanzeiger, podając do wiadomości obie te dymisye, czyni uwagę, że nastąpiły one na żądanie oba ministrów. W kołach politycznych uważają fakt ten za skutek sytuacyi politycznej, która się wytworzyła po odrzuceniu projektu kanałowego. Recke i Bosse uznani zostali jako zbyt słabi, ażeby utrzymać karność w zarządzie politycznym i przygotować grunt do ewentualnych wyborów na wypadek rozwiązania Sejmu pruskiego.

Sąd w Rennes.

***Rennes**, 5 września. Dzisiejsze tajne posiedzenie* było bardzo krótkie, ponieważ minister Gallifet imieniem rządu polecił telegraficznie komisarzowi Corrière'owi, aby się sprzeciwił prowadzeniu obrad i przesłuchiwaniu świadków na tajnych posiedzeniach. Telegram przyszedł już po zarządzeniu tajnego posiedzenia. Skutkiem tego posiedzenie się odbyło, lecz podobno Cernuschi wymienił tylko nazwisko owego oficera, o którym wspomniał w swych zeznaniach, lecz nie był przesłuchiwany.

Rennes, 5 września. Dzisiejsze posiedzenie było zrazu tajne, na którem jednakże nie przesłuchiwano Cernuschiego. Na posiedzeniu jawnem postawił Labori doniosły wniosek. Żądał, aby na stwierdzenie niewinności Dreyfusa i wykazanie, jakie dokumenty, wyliczone w *bordereau*, zostały wydane, zawezwać interesowane mocarstwa, aby udzielone sobie dokumenty zechciały sądowi oddać do dyspozycyi. Labori wyraził zdanie, że wniosek jego jest tak logiczny i naturalny, iż go wcale uzasadniać nie potrzebuje.

Komisarz rządowy major Carrière zaznacza, że nie należy przesądzać wyroku sądu. Nie sądzi, aby tak delikatnej należało się imać misyi. Jest to zbyteczne, tem bardziej, że obrona może przecież wiele przedstawić motywów na poparcie swoich twierdzeń. Rząd nie może się zgodzić na wniosek obrony.

Paléologue żąda głosu, aby zaznaczyć, że najzupełniej pojmuje stanowisko obrony. Żądanie jest słuszne i logiczne, ale niewykonalne.

Prezes sądu Jouaust zapowiada, że trybunał powźmie uchwałę później.

Ribon, redaktor *Matin*, zeznaje, że ogłoszone w tym dzienniku rewelacye, które poczynił Esterhazy, spisane zostały na żądanie pułkownika Sandherra. Rewelacye te, które Esterhazy słowo za słowem dyktował, były wiernie oddane. Świadek oświadcza w końcu, że nigdy nie stał na usługach żadnego syndykatu.

Komisarz rządowy Carrière oświadcza, że na takie wywody nie będzie odpowiadać, lecz zachowa milczenie. *(Wesołość.)*

Labori: Czy Esterhazy mówił, że pisał swój list na polecenie Sandherra?

Ribon: Nie na jego polecenie lub żądanie, lecz na życzenie.

Carrière: Protestuję przeciwko tego rodzaju insynuacyom imieniem zmarłego Sandhera. *(Poruszenie).*

Roget, zapytany o listy Esterhazego, odpowiada, że to są jego prywatne sprawy.

Zurlinden mówi pomiędzy innemi, że śledztwo odbywało się bez żadnego nacisku. Faktem jest, że Esterhazy wystosował do prezydenta republiki list, w którym groził osobą obcego suwerena (cesarza niemieckiego). Esterhazy tak przycisnął do ściany Du Paty de Clama, że ten na cmentarzu Mont Martre podyktował mu ten list.

Rozprawa trwa dalej.

Paryż, 5 września. Dzienniki rewizyonistyczne uważają Cernuschi'ego za głupca, lub obłąkanego; dzienniki antirewizyonistyczne uważają zeznania jego za nadzwyczaj ważne.

Przed wyrokiem.

Paryż, 5 września. Ze względu na zbliżającą się chwilę wydania wyroku w sprawie Dreyfusa, minister wojny generał Gallifet wydał rozkaz, aby wszyscy wojskowi świadkowie zaraz po zamknięciu obrad sądowych wyjechali z Rennes.

Na dzień proklamowania wyroku zarządzone będą w Rennes nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, ponieważ zachodzi obawa starć pomiędzy antisemitami i socyalistami. Dwa pułki piechoty i jeden pułk dragonów wysłane zostały do miejscowości w okolicy Rennes.

Paryż, 5 września. Jeden z dziennikarzy miał rozmowę z adwokatem Mornardem, aby dowiedzieć się, jakie środki prawne przysługiwałyby Dreyfusowi na wypadek ponownego skazania. Jednym z tych środków byłby rekurs do wojskowego sądu rewizyjnego *(Conseil de révision)*, składającego się z siedmiu oficerów pod prezydencyą generała dywizyi; drugim środkiem byłoby zażalenie nieważności przed trybunałem kasacyjnym.

Jednym z powodów do orzeczenia nieważności mogłoby być przekroczenie kompetencyi przez sąd wojenny w Rennes, gdyż sąd ten roztrząsał i dyskutował kwestye, definitywnie rozstrzygnięte przez trybunał kasacyjny, mianowicie autorstwo *bordereau* i rzekome przyznanie się Dreyfusa do winy.

Wreszcie nowa rewizya przed trybunałem kasacyjnym mogłaby być zarządzoną w razie, gdyby się okazał nowy fakt, wskazujący na niewinność oskarżonego lub skazanie jednego ze świadków za krzywoprzysięstwo.

Rennes, 5 września. Wyrok sądu wojennego obwieszczony będzie w sali obrad w nieobecności oskarżonego. Oskarżonemu zaś zakomunikowany będzie przez sekretarza sądowego w obecności komisarza rządowego i straży pod bronią.

Następnie komisarz oświadczy oskarżonemu, względnie skazanemu, iż ma 24-godzinny termin do rekursu.

Trybunał stanu.

Paryż, 5 września. Prezydent Loubet miał wczoraj powrócić do Paryża i wczoraj wieczór na radzie ministrów miał podpisać dekret, dotyczący zwołania trybunału stanu na dzień 14 bm.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Oświadczenie.

Mój mąż ś. p. Aureli Rezsny de Pacser, naczelnik miasta Zenty, który 28 marca 1899 roku ubezpieczył się w Akcyjnem Towarzystwie ubezpieczeń od wypadków **„Nationale"**, zmarł dnia 2 sierpnia 1899 roku w skutek nieszczęśliwego wypadku, jaki go spotkał na polowaniu przez wypadkowe wypalenie strzelby. Wymienione Towarzystwo wypłaciło mi całą ubezpieczoną kwotę 40.000 koron (czterdzieści tysięcy koron) natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu.

Za tak spieszne i rzetelne załatwienie sprawy składam Akcyjnemu Towarzystwu ubezpieczeń od wypadków „Nationale", szczere podziękowanie.

Zenta, 10 sierpnia 1899.

Berta z Kunszaliów, wdowa po Aurelim Rezsny de Pacser.

Dr. Ernest Hajdu, adwokat. **Franciszek Heiszler**, aptekarz.
jako świadkowie.

Wypadek na polowaniu. — Liczba owych nieszczęśliwych wypadków, jakie spotykają na polowaniu nawet doświadczonych myśliwych, zwiększa się z każdym dniem. O wypadku, którego skutki poruszają do głębi, właśnie nadeszła wiadomość z Zenty. Powszechnie lubiany naczelnik miasta Aureli Zezsny, którego w kwiecie wieku śmierć zabrała rodzinie, stał się na polowaniu ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Kiedy wysiadał z wozu, strzelba wypaliła, a cały nabój utkwił w ciele nieszczęśliwego i po kilku godzinach cierpienia śmierć spowodował. Towarzystwo („**Nationale**" Unfall-Versicherungs-Actien-Gesellschaft), w którem się Rezsny obezpieczył, zaledwie na kilkatygodni przedtem, wypłaciło w smutku pogrążonej rodzinie całą ubezpieczona kwotę 40.000 koron natychmiast po otrzymaniu wiadomości o nieszczęściu, przez co znowu złożyło dowód swej znanej rzetelności.

Niedawno temu, bo w wypadku radcy urzędu sierocińskiego Kolomana Szentmiklóssego w Miskolczu i w wypadku dyrektora fabryki celulosy Nils Vauvert w Tordzie, do wypadku, jakie spotkał Rezsnego, zupełnie podobnych, a w których Towarzystwo **„Nationale"** wypłaciło 36.900 koron, każdy miał sposobność przekonać się, że **„Nationale"** jako pierwszorzędne Towarzystwo ubezpieczeń zupełnie zasługuje na zaufanie, jakie w niem pokładają.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 września 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	20
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	118	15
4% „ „ koronowa	100	45
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	95	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	376	10
Londyn	120	72½
Marki	58	99
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	6[illegible]
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	60	90
Akcye Anglobanku	151	75
„ Unionbanku	309	50
„ Bankverein	273	—
„ Laenderbanku	240	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	-
„ „ Południowej	73	75
„ „ Elbethal	256	—
„ „ Nordbahn	3310	—
„ „ Staatsbahn	348	75
„ „ Alpine	289	50
„ Tureckie tabaczne	140	—
Ruble	127	25

Berlin, 5 września 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	65
Krótki Wiedeń	169	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	98	70
Renta włoska	92	90
Akcye kredytowe austryackie	239	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń 5 września 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	—
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	86
Owies na jesień	5	45
Kukurydza	5	24

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 5 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. Dają		Żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	12[illegible]	—	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	[illegible]	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezk.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	50	94	10
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	93	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Materye jedwabne na wyprawy ślubne

w niezmiernym wyborze, jakoteż najświeższe nowości w białych, czarnych i kolorowych materyach jedwabnych wszelkiego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. Tysiące pism z uznaniem. O jakiej barwie życzy sobie Pani próbek? Do Szwajcaryi porto podwójne. 373 8 13

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy

Reim i Sp.

Rynek 37, linia A-B polecają po cenach najtańszych: **Kraków**

O. Fritzeg'o bursztynowo-olejno-lakierową farbę uznaną jako najlepszy środek **do lakierowania podłóg**, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użycia, wysycha pod gwarancyą w przeciągu 6 godzin.

Glazurę bursztynową od znanej firmy L. Marx Gaaden, nadaje farbę i połysk za jednem pociągnięciem.

Farby olejne do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg
Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Farbę spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu jednej godziny.

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach.
Farby i Lakiery do drzwi i okien białe i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach.

Przedściołki z Linoleum, ceratowe i japońskie.
Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe.
Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. — Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg.—Szczotki i Aparaty hygien. do czyszcz. dywanów.
Papiery transparentowe.

Trzepaczki trzcinowe.
Pióropusze do zmiatania kurzu.
Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.

Pendzle w różnych gatunkach.
Szczotki do froterowania podłóg.
Aparaty do froterowania podłóg.
Szczotki do zamiatania.
Szczotki do szurowania.

Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Artykuły do prania
Materyały do świecenia.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Farby do farbowania materyj i piór. 1705 3 0
Środki desinfekcyjne.

Aparat Longlife do samodziel. oczyszczania powietrza w pokojach.

Pracownia artystyczna

pozłotniczo-rzeźbiarska

Leona Wiadrowskiego,

Kraków, **ul. Floryańska L. 7,**

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.

Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.

Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 1613 10 10

Kamienica dwupiętrowa

z ogrodem i stajnią, wolna od podatku, **zaraz do nabycia.** Potrzebny kapitał 7 tysięcy, procentujący się po 8%. Wiadomość u właściciela realności przy ul. Piotra Michałowskiego l. 74, I. piętro 1836 1 10

Zamożny obywatel (wdowiec) więcej niż w średnim wieku, dla braku odpowiednich znajomości, chce na tej drodze zawiązać znajomość z osobą inteligentną panną lub wdową bezdzietną, w matrymonialnych celach. Posag wymagany odpowiednio do potrzeb i wydatków kobiecych własnych. Raczą zatem rodzice lub opiekunowie z całem zaufaniem nadesłać swe zgłoszenia z dołączeniem fotografij kandydatek. Dyskrecyę ręczy się słowem honoru obywatela i uczciwego człowieka. Listy anonimowe pozostaną bez odpowiedzi. — Zgłoszenia przyjmuje do końca września **Agencya L. Krassuski, Mały Rynek L. 5, I. p. w Krakowie.** 1835 1 3

Urzędnik

(kawaler), uzdolniony w korespondencyi polskiej i niemieckiej, biegle rachujący, znajdzie posadę w kopalni Gwarectwa naftowego „Kraków" w Potoku. Oferty z odpisami świadectw i podaniem żądanego wynagrodzenia (prócz wolnego mieszkania, **światła i opału**) należy adresować do **Wp. J. Fabiańskiego**, kierownika ruchu kopalni Gwarectwa w Potoku, poczta Jedlicze. 1838 1 3

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż wyrabia się dyskretnie. — Zapytania pod lit. **„J. K. 789"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1698

Lokomotywy

80 HP. 760 m/m szerokości śladu, szczególnie się nadające do kolei na ulicach, używane, jednak **w dobrym stanie**, tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod **„Lokomotiven 10"** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1840 1 2

Willa z ogrodem

położona obok dworca kolejowego, kilometr od miasta, w ładnej okolicy nad Dniestrem, — tanio do sprzedania — Bliższa wiadomość u **M. Eberhardta w Nadwórnie.** 1808 2 2

FIRMA

KAROL CZAPLICKI,

jubiler,

znajdujący się **od szeregu lat przy placu Maryackim pod L. 1 w Krakowie „pod Murzynami"**, zawiadamia **Szanow. Publiczność i WW. Odbiorców, że po gruntownem przebudowaniu swego sklepu przez architekta p. K. Scharocha, d. 26 sierpnia b. r. otworzył w tym samym lokalu przy placu Maryackim L. 1 „pod Murzynami"**

Magazyn i Fabrykę

wyrobów srebrnych i złotych,

odznaczających się eleganc. wykonaniem, gustem, oryginal. i trwałością — i sprzedaje takowe **po cenach możliwie niskich.**

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam jak najstaranniej, punktualnie w oznaczonym czasie. 1757 3 4

Srebro do wypraw ślubnych gotowe utrzymuje na składzie.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian. — Mam na składzie wyroby **Christoffl'a & Co.** z Wiednia.

Dziękując za dotychczasowe względy i zaufanie, polecam się nadal łask. pamięci.

Z poważaniem **Karol Czaplicki**, jubiler.

Kasa Wertheimowska N. 1

jest tanio do sprzedania.

Wiadomość przy ulicy Granicznej 103 u stróża. 1837 1 3

Skład Futer

Ant. Królikowskiego, syna

W KRAKOWIE,

ul. Grodzka L. 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męskie i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1755 3 12

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Lutomir Bolesławicki

(pseudonim).

„Wobec wznowienia kwestyi polskiej"

Analiza sprawy od rozbiorów do chwili obecnej, z czególnem uwzględnieniem ostatniej fazy narodowo-politycznej w Królestwie Polskiem. — Cena 2 złr. z przesyłką pocztowa złr. 2·25 1639 6 6

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kuracyjne Winogrona

Badeńskie i Vöslauskie,

również

Owoce w różnych gatunkach

poleca 1773 3 5

Ed. KLIMEK w Krakowie.

Poszukuję administracyi majątku,

w danym razie za kaucyą, lub dzierżawy większego majątku, zaraz lub od św. Jana 1900 r. **Z. 1000 poste rest. Gorlice.** 1771 4 4

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

POLECA:

Jaroszyński Ed. Leon XIII. i demokracya chrześcijańska. **30** ct.

Jeż X. Mateusz. Egzorty do młodzieży szkolnej, opr. złr. **1·50.**

— Nauka wiary katolickiej. Część I. podręcznik dla szkół średnich, w oprawie **1** złr.

Kallenbach Józef. „Dziady" Mickiewicza w oświetleniu P. Maryi Konopnickiej. **50** ct.

Katechizm mały religii katolickiej. Zatwierdzony przez Episkopat austryacki w dniu 9 kwietnia 1894 r. **6** ct.

Kraushar A. Bonneau. Ostatni konsulat generalny Rzeczypospolitej francuskiej za Stanisława Augusta (1759—1805) **1** złr.

Mickiewicz i Puszkin, oraz społeczeństwo polskie i rosyjskie, przez ***. **40** ct.

Niemojewski Andrzej. Listy człowieka szalonego. **2** złr.

Pepłowski Schnür Stan. Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografii poety, z portretem Al. hr. Fredry, z widokiem pomnika we Lwowie. Złr. **1·20.**

Schloesing'a T. (syna). Zasady chemii rolniczej, przekład z francuskiego. Złr. **1·20.**

Sieroszewski Wacław (Sirko). Risztau, powieść z ilustracyami A. Kamieńskiego. Złr. **1·60.**

Trzy dni w Zakopanem z notat emeryta przepisał **K. Bartoszewicz. 40** ct.

W naszych sprawach. I. Szkice w kwestyach ekonomiczno-społecznych, napisali: **W. Grabski, J. Waliszewski, Dr. St. Bukowiecki, Z. Korsak, B. Bonfałł, St. Kłobukowski** i **H. Radziszewski.** Złr. **1·25.**

Wacław X. Kapucyn. O cudownym obrazie Matki Bożej w kościele OO. Karmelitów w Białyniczach. Złr. **1·50.**

Wrotnowski Antoni. Porozbiorowe aspiracye polityczne narodu polskiego. Złr. **3·50.**

Żeleński Wł. i **Roguski G.** Nauka harmonii oraz pierwszych zasad kompozycyi, wydanie drugie. **4** złr. 1777 2 3

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowo otworzony Magazyn

Ubiorów męskich i dziecięcych

pod firmą

HENRYK DATTNER

w KRAKOWIE, Rynek gł. L. 12,

poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 1778 2 6

Izak Wikler w Krakowie,

przy ul. Stradom Nr. 5,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony

Skład Płócien,

Szyrtyngów angielskich, Bielizny stołowej,

Drelichu na materace i story, Kap, Kołder i Kopy, jakoteż **wielki wybór Bielizny gotowej własnego wyrobu i Bielizny oryginal. Prof. Jaegera, kompletne Wyprawy dla dzieci,** oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem 1820 2 8

Izak Wikler.

Fabryka wydaje tak zwane „Listy zamówienia", które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzane jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewoz koleją.



Wapno budowlane skaliste,

Wapno nawozowe w kruszkach,

Wapno nawozowe miałkie,

uznane jako **najlepsze** i **najwydatniejsze**

polecają po **najtańszych** cenach 1751 3 8

BRACIA KAMSLER

fabryka wapna w Krakowie.

Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Adres dla wszelkich korespondencyj: **Bracia Kamsler w Krakowie,** **Nr. telefonu 48.** Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

25.000 kilo

SOKU MALINOWEGO

z górskich świeżych jagód ma do sprzedania

JAN MICHNIK w Bochni. 1826 2 10

Świeży miód pszczelny

przesyła w 5 kg. puszkach po złr. 2·50 za zaliczką **J. Menczer, Mikuliñce** 1781 6 10

Do wynajęcia pod Nr. 70 przy ul. Karmelickiej

5 lub 4 obszerne pokoje,

przedpokój i kuchnia, z balkonem osob., strych i piwnica, na I piętrze, widne, suche, z widokiem na park Krakowski i okolicę, od 1 października 1899 r., oraz **sklep** z restauracyą zaraz, tudzież **pokoje kawalerskie** bardzo ładne zaraz.— Wiadomość u właściciela: Plac Matejki L. 2, lub u stróża na miejscu. 1780 4 5

Zdolny koresp. i buchalter

biegły w języku polskim i niemieckim, **poszukiwany** dla znaczniejszej firmy górniczej. Dokładne oferty w języku niemieckim pod lit. **H. G.** przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń **Plohna, Lwów, ul. Karola Ludwika Nr. 9.** 1782 3 3

Rutynowany buchalter i korespondent

z kaucyą, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, szuka posady zaraz. **326** poste restante **Wieliczka.** 1756 3 3

Posady kasyerki

w Krakowie lub poza Krakowem, poszukuje młoda Niemka, posiadająca bardzo dobre świadectwa. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod lit **A. G.** 1818 3 3

PRACOWNIA KAPELUSZY

Władysława Mendego

w Krakowie, ul. Szewskiej L. 6,

poleca P. T. Publiczności

kapelusze miękkie . . . po złr. 1·30
„ dla chłopców „ „ —·90

Również przyjmuję kapelusze filcowe i słomkowe męskie i damskie do ułożenia podług najnowszych modeli. 1813 2 6

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.